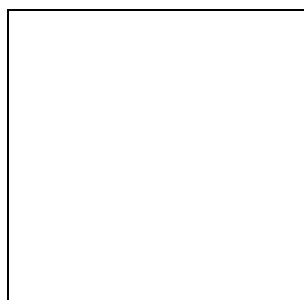


# Posłowie walczą z wiatrakami

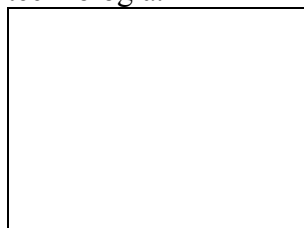
Magdalena Kozmana 23-03-2010, ostatnia aktualizacja 23-03-2010 06:10

Coraz więcej osób protestuje przeciwko lokalizacjom elektrowni wiatrowych. Posłowie PiS chcą ograniczeń w budowie farm. Ekspertzy twierdzą, że na producentów energii wiatrowej trzeba nałożyć dodatkowe koszty



źródło: Rzeczpospolita

Do 2020 r. Polska musi mieć zgodnie z unijnym zobowiązaniem 15 proc. energii z odnawialnych źródeł. Inwestorzy stawiają głównie na farmy wiatrowe, bo to sprawdzona technologia.



autor: Michał Walczak

źródło: Fotorzepa

[+zobacz więcej](#)

Przeciwnicy elektrowni wiatrowych wystosowali w tym miesiącu apel do posłów i premiera rządu. Żądają wprowadzenia jasnych przepisów o lokalizacji siłowni wiatrowych, a zwłaszcza zwiększenia ich minimalnej odległości od zabudowań mieszkańców.

16 mld zł wyniosą w najbliższych pięciu latach inwestycje w farmy wiatrowe

Pomysłodawcą apelu jest posłanka PiS Anna Zalewska, która aktywnie walczyła przeciwko wznoszeniu wiatraków w Kotlinie Kłodzkiej. Apel poparło 140 osób i stowarzyszeń, w tym przewodnicząca Klubu Parlamentarnego PiS Grażyna Gęsicka. – Budowa farm wiatrowych odbywa się na granicy prawa z wykorzystaniem niewiedzy mieszkańców. Firmy stawiają je wszędzie, nawet tam, gdzie nie ma odpowiednich warunków wietrznych – przekonuje posłanka Zalewska.

Władze lokalne chętnie popierają takie inwestycje ze względu na wpływy podatkowe, ale jednocześnie lekceważą protesty mieszkańców. A ci najczęściej obawiają się hałasu i spadku wartości swoich nieruchomości. Zgodnie z obecnym prawem wiatraki powinny być oddalone o minimum 500 m od zabudowań mieszkalnych. – Naszym zdaniem odległość ta musi wynosić ponad 1,5 km – przekonuje Anna Zalewska.

## Niechciany inwestor

Coraz większe protesty społeczne przeciwko farmom wiatrowym niepokoją inwestorów. Na Mazowszu, w gminie Góra Kalwaria, od kilku miesięcy trwa spór mieszkańców z niemieckim Prokonem. Firma ta posiada w swoim kraju ponad 200 farm wiatrowych, w Polsce jest gotowa przeznaczyć na ich budowę 0,5 mld zł, ale jak dotąd inwestycje idą jej jak po grudzie. Pod protestem przeciwko planowanej w Górze Kalwarii farmie składającej się z 10 – 12 wiatraków o mocy 2 MWh podpisało się pół tysiąca mieszkańców z okolicznych wsi. – Dlaczego wydaje się zezwolenia na budowę wiatraków w bezpośrednim sąsiedztwie domów? – napisała do „Rz” Bogusława Zwolińska, przeciwniczka budowy farmy wiatrowej na tym terenie.

Aktywność przeciwników farm zaniepokoiła Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej. Wraz z innymi organizacjami, które popierają odnawialne źródła energii, PSEW zamierza wysłać list do przewodniczącej PiS Grażyny Geśickiej. – Jesteśmy gotowi na merytoryczną dyskusję o energii wiatrowej, protesty szkodzą inwestycjom – przekonuje Janusz Gajowiecki, specjalista PSEW.

Dodaje, że rzeczywiście niektóre lokalizacje elektrowni wiatrowych budzą w Polsce duże kontrowersje. Tak było np. w przypadku inwestycji w Kotlinie Kłodzkiej.

Inwestorzy chcą masowo budować w Polsce elektrownie wiatrowe, ponieważ dostają wysokie wynagrodzenie za produkcję zielonej energii. Zarabiają podwójnie: na sprzedaży energii oraz na tzw. zielonych certyfikatach, które warte są już ponad 267 zł za 1MWh, podczas gdy cena energii to ok. 180 zł za 1 MWh. Koncerny energetyczne muszą się wywiązać z obowiązku sprzedaży zielonej energii i kupują świadectwa jej pochodzenia. A ponieważ obowiązek co roku rośnie, to taka energia ma zapewniony coraz większy zbyt.

## Zawrotne plany

Farmy wiatrowe powstają już nie tylko na Pomorzu, gdzie są najlepsze warunki do ich działania, ale także na Mazurach, w Wielkopolsce czy na Podkarpaciu. PSE Operator został zasypany wnioskami o przyłączenie do sieci takich obiektów. Zgłoszone plany inwestorów przekraczają niemal dwukrotnie zapotrzebowanie kraju na energię.

Ekspert podkreśla, że właściciele farm wiatrowych są dziś na uprzywilejowanej pozycji. Zdaniem prof. Jana Popczyka z Politechniki Śląskiej nie ponoszą oni wszystkich kosztów związanych z produkcją energii elektrycznej z wiatru. – Niezwykle pilne jest uregulowanie trzech kwestii: kosztów sieciowych, rezerwowych i systemowych – przekonuje Jan Popczyk.

## Kto płaci za brak wiatru

Profesor zwraca uwagę na specyfikę działania farm wiatrowych. Turbiny pracują tylko, gdy wiatr wieje z odpowiednią siłą, nie można więc przewidzieć, kiedy będą działały, a kiedy zostaną odłączone. Dystrybutorzy energii muszą więc zapewnić rezerwę mocy – np. poprzez zakup dodatkowych turbin gazowych. Właściciele farm nie ponoszą jednak związanych z tym kosztów. – Właściciele farm wiatrowych mają korzystny rachunek finansowy, ale cenę za to płacimy wszyscy w wyższych uśrednionych cenach energii – dodaje prof. Popczyk.

## **Przeciwnicy wiatraków mają wobec nich całą listę zarzutów**

Na lokalizacji farm wiatrowych zyskują właściciele dzierżawionych pod nie gruntów i gminy, do których wpływa podatek od nieruchomości. Pozostali mieszkańcy czują się często pokrzywdzeni.

Według przeciwników tej technologii farmy wiatrowe emitują hałas, wibracje i niesłyszalne dla ucha infradźwięki. Praca łopat wiatraków, od których odbijają się promienie słoneczne, może powodować migotania i refleksy w oknach mieszkańców.

Zbyt bliskie posadowienie farmy wiatrowej w stosunku do budynków grozi katastrofą budowlaną.

Farmy wiatrowe pogarszają przy tym walory widokowo-krajobrazowe terenu.

W sąsiedztwie farm wiatrowych może w związku z tym dojść do spadku cen nieruchomości.

Wiatraki oddziałują także negatywnie na przyrodę, zwłaszcza na ptaki zamieszkujące okolicę.

Ziemia dzierżawiona pod budowę wiatraka nie może przez 20 – 30 lat być wykorzystana na cele produkcji żywności.

Zmiana planów zagospodarowania przestrzennego i wpisanie do miejscowych planów budowy farm wiatrowych powoduje, że Agencja Nieruchomości Rolnych nie jest w stanie sprzedać takich terenów jako ziemi rolnej, a jedynie po wyższych cenach jako grunty inwestycyjne. Dlatego plany masowej budowy farm mogą dotknąć także rolników, którzy nie będą mogli kupić ziemi.

## **Aneta Pacek-Łopalewska, radca prawny**

Na etapie postępowania w sprawie oceny oddziaływania farmy wiatrowej na środowisko swoje uwagi i zastrzeżenia może zgłosić każdy. Także mieszkaniowiec miejscowości położonej w pewnej odległości od planowanej elektrowni. Zgłoszone przez mieszkańców uwagi nie są wiążące, ale jeśli okażą się zasadne, mogą mieć wpływ na treść decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach inwestycji. Brak takiej decyzji oznacza dla przedsiębiorcy skuteczne zablokowanie planowanej budowy – bez decyzji środowiskowej nie uzyska na dalszym etapie decyzji lokalizacyjnej i wymaganego pozwolenia na budowę farmy, a w konsekwencji nie będzie mógł zrealizować inwestycji.